

Dr hab. Dorota Kulczycka, prof. UZ  
Instytut Filologii Polskiej  
Wydział Humanistyczny  
Uniwersytet Zielonogórski

Zielona Góra, 12 kwietnia 2023 r.

**Recenzja dysertacji doktorskiej Jana Makarewicza**  
***Rola kultury akademickiej w kształtowaniu liryki powstania listopadowego***

Praca Pana Magistra Jana Makarewicza prezentuje się imponująco: zawiera łącznie 484 strony rzetelnie przygotowane do recenzji. Autor porusza w niej temat w dziejach historii literatury już w dużym stopniu opracowany, ale tworzy dzieło nowe, które można byłoby określić jako kompendium wiedzy o kulturze akademickiej – szczególnie warszawskiej i wileńskiej – w powiązaniu z kulturą akademicką zaborców, zwłaszcza Niemiec oraz wiedzy o wpływie tejże kultury na wykrystalizowanie się i ukształtowanie liryki powstania listopadowego.

Dysertacja składa się z sześciu rozdziałów, Wstępu, Zakończenia, Bibliografii przedmiotowej i podmiotowej, streszczenia w języku angielskim. Rozdział I. nosi tytuł „Pojęcie kultury akademickiej. Przegląd stanowisk, próby rozróżnień”. W rozdziale II. Doktorant omawia polską kulturę akademicką rozwijaną w latach 1795–1831 w kontekście europejskim, przede wszystkim – niemieckim. Podaje trzy różne rozumienia słowa „instytucja”, włączając do „instytucji kultury akademickiej” (s. 72) również licea i gimnazja, salony literackie, literacko-polityczne kawiarnie, różne związki i towarzystwa itd. Rozdział III. to przegląd postaci poetów powstania listopadowego, zwłaszcza tych, którzy byli związani z kulturą akademicką. W kolejnym rozdziale jest scharakteryzowana i dookreślona specyfika tejże liryki, stworzona próba jej periodyzacji i charakterystyki gatunkowej oraz jej związków z operą. Samą lirykę powstania listopadowego Autor dzieli na trzy grupy. W V. rozdziale temat zostaje niejako kontynuowany, gdyż rozwinięty został wątek reprezentatywnych, a zatem specyficznych dla tej poezji tematów, motywów i symboli. Jest to najciekawszy fragment całej dysertacji. Z kolei rozdział VI. stanowi niejako *appendix* do całości. Nosi tytuł „Upadły autorytet – casus Józefa Chłopickiego”, choć mowa jest też o nadwątłym autorytecie innych przywódców powstania, np. Jana Skrzyneckiego.

Poziom rozprawę świadczy o niezwyklej erudycji, zaangażowaniu i pracowitości Doktoranta. Poniżej chciałabym podzielić się uwagami, które w żaden sposób nie dyskwalifikują przedłożonej mi do recenzji pracy doktorskiej. Nie tyle będą to fundamentalne zastrzeżenia

odnośnie do warstwy merytorycznej, kompozycyjnej czy też językowej, ile pytania i sugestie, które rodziły się w trakcie lektury.

### Uwagi merytoryczne i kompozycyjne

We wstępie Autor pisze o studentach Uniwersytetu Warszawskiego biorących udział w powstaniu. Przytacza fragment *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego, w którym mowa jest o szesnastu zapaleńcach (s. 4), następnie (s. 5) sam pisze o „garstce akademików”, nie precyzując dokładnej liczby, a nieco dalej (s. 41) – za Marią Janion – mówi o uczestnikach powstania (nie tylko chyba zatem studentach): „stu pięćdziesięciu dzieciuchów”. Jak zatem wyglądały te liczby? Ilu spośród powstańców było studentami UW, a ilu ich wykładowcami (o których Pan Makarewicz też w swojej pracy pisze), ilu pochodziło z innych uczelni (skoro o nich też jest mowa w dysertacji, np. o Uniwersytecie Wileńskim), ilu żołnierzy czy cywilów pozostawało niezwiązanych z życiem akademickim? Jaki procent powstańców stanowili bardowie powstania, a jaki procent stanowili ci, którzy do powstania nawoływali, sami zaś w nim nie uczestnicząc? Cennym zastrzeżeniem w tej pracy jest bowiem przywołanie nazwisk tych, którzy zagrzewali do walki, ale studentami nie byli, jak np. Rajnold Suchodolski, Franciszek Kowalski, Seweryn Goszczyński (s. 47).

Jak to bardzo często zdarza się w pracach doktorskich, piszący opanowuje pewien zasób słów związanych bezpośrednio lub pośrednio z jego naukowym zajęciem, na tyle go włącza do swego myślenia o temacie, że zapomina przy pierwszym użyciu danego specjalistycznego wyrażenia podać jego choćby skrótową definicję. Nieraz podaje dopiero w połowie dysertacji, nieraz – w ogóle. Tak jest też w recenzowanej pracy. Rzeczownik „bursz” i przymiotnik „burszowski” to słowa-klucze w owej rozprawie. Nieco rzadziej spotykamy w niej „burszenszaft”. Przymiotnik pojawia się po raz pierwszy na s. 7 i nigdzie nie jest wprost zdefiniowany. Dopiero na s. 51 Doktorant, czyniąc bardzo obszerne uwagi nt. życia studentów nie polskich, lecz niemieckich, pisze: „Z czasem w kulturze niemieckiej zakorzenił się wyraz *der Bursch*, czyli bursz na określenie studenta – mieszkańca konwiku”. Podobną definicję można znaleźć w internetowej wersji *Słownika PWN* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/bursz.html>) oraz w *Słowniku wyrazów obcych* PWN. W drukowanej wersji pojawia się jedynie hasło: „Bursz <niem. *Bursch(e)* = chłopak> student uniwersytetu niemieckiego, należący do korporacji studenckiej” (1991, s. 130). Interesowałyby mnie zatem jeszcze dwie inne kwestie: dlaczego w recenzowanym doktoracie pojęcie to rozciągnięte jest też na obszar polski, a po drugie czy istnieje zależność etymologiczna między leksemami „bursz”, „burszowski” a „bursa”?

Oczywiście dla znawcy przedmiotu takie słowa jak: „komers” (przybliżenie pierwotnego znaczenia występuje w pracy dopiero na s. 53), „bursz”, „burszowski”, „hortatywny”,

„pamfil”, „maskil”, „wiralowe” (s. 455 – czy aby słuszne użycie?) nie powinny zastanawiać. Z myślą o ewentualnym wydaniu pracy w postaci książkowej, sugerowałabym jednak wprowadzenie przynajmniej minimalnych wyjaśnień trudniejszych terminów zaraz po pierwszym ich użyciu. Uwaga dotyczy również często przywoływanego przez młodego Badacza pojęcia z *Homo ludens* Johana Huizingi (chodzi o „in-lusio” tak właśnie zapisywane). Autor na przestrzeni całej pracy łączy je z grą, zabawą, iluzją, obrzędem, zawieszeniem praw rządzących czasoprzestrzenią, teatrem, świąteczną atmosferą, ale dokładnie nie wyjaśnia, jaka była i jaka jest zawartość semantyczna owego pojęcia. W kontekście tematu rewolucyjnych tendencji i przywołania nazwiska Karla Ludwika Sanda Pan Makarewicz konstatuje: „W popowstaniowej literaturze przykładem takiego «popsuj zabawy» byłby Kordian i jego zachowanie w podziemiach warszawskiej archikatedry św. Jana – podważenie autorytetu Prezesa i podjęcie decyzji o działaniu wbrew głosom pozostałych spiskowców” (s. 37). Nie od razu można się domyśleć, że i tym razem chodzi o kategorię „in-lusio”. Dla Doktoranta – rozprawiającego o studentach biorących udział w powstaniu lub zagrzewających do walki – to pojęcie wzięte z pism Huizingi jest ważne. Również istotna pozostaje Bachtinowska koncepcja karnawalizacji i karnawałowego „świata na opak”. Pan Jan Makarewicz przyjmuje bowiem perspektywę Marii Janion piszącej o insurekcji jako „teatrze nocy listopadowej”. Są to wyrażenia domagające się przynajmniej minimalnej definicji. Warto też – w przygotowywaniu pracy do druku – wyjaśnić jednoznacznie, skąd pochodzą inne wyrażenia, np. „przesunięcie erotyczne”, „zrównanie pokoleniowe” i in. Można byłoby i ich znaczenia przybliżyć potencjalnym, niezorientowanym czytelnikom tak, by nie domyślali się ich z kontekstu.

Na stronie 43 Doktorant przytacza dane statystyczne dotyczące wieku studentów w minionych latach (np. Jan Długosz – 13 lat, Jan Kochanowski – 14), na stronach 43-44 wzmiankuje o wieku studentów Szkoły Głównej Wileńskiej z czasów romantyzmu (np. Antoni Gorecki zapisał się tam na naukę, mając 13 lat), natomiast dopiero w Zakończeniu (s. 446) Pan Makarewicz podaje wiek studentów i wykładowców Uniwersytetu Warszawskiego (jak również Uniwersytetu Wileńskiego) zaangażowanych w powstanie. Czy jest potrzebne takie rozdzielanie informacji?

Historia o zabójcy Augusta von Kotzebuego – Karlu Ludwiku Sandzie sugerowałaby, że ten ostatni był np. w polskich czasopismach albo idealizowany, albo prezentowany jako człowiek chory psychicznie bądź umysłowo. Czy istnieją gdzieś wiarygodne badania rozstrzygające tę kwestię? Chodzi mi przede wszystkim o zdanie: „Sand w dzień stracenia swojego spać miał z rana tak smacznie, iż go przebudzić musiano” (s. 62). Samo przypomnienie kultu owego niedoszłego niemieckiego samobójcy wśród młodych Polaków jest w owej pracy

cenne. Warto przypomnieć, że panował on również w czasach PRL-u – zwłaszcza w latach 70. XX wieku.

Ciekawe są też informacje o ruchach karbonarskich wśród młodzieży polskiej. Pan Magister już na s. 67 zastanawia się, kto spośród akademików, tym razem wileńskich, wstąpił do loży, kto zaś nie, pokazując, że nierozstrzygniętą tajemnicą była przynależność Joachima Lelewela do wenty węglarskiej. Interesujące byłyby jeszcze analogiczne uwagi na temat przynależności akademików warszawskich, w tym profesora „barda ukochanego” – Kazimierza Brodzińskiego, do masonerii. Po lekturze uwag o jego liryce, również religijnej (choćby na s. 394-395) pojawia się pytanie: jak się ma jego przynależność do masonerii z jego religijnością? Wiele osobistości początku XIX wieku godziło te dwie przynależności: do Kościoła katolickiego i jednocześnie do wolnomularstwa. O ile Kościoły chrześcijańskie (lutrański, katolicki, prawosławny i in.) na to nie przyzwalały, o tyle masoneria, zwłaszcza rytu szkockiego, wręcz zalecała, by jej adepci należeli do któregoś z wyznań. Pisze o tym trockista i masonolog – Ludwik Hass w swojej książce habilitacyjnej *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, PIW, Warszawa 1980. Omówiona w niej została rozbudowana symbolika masońska, która może pokrywać się częściowo ze wskazaną w pracy symboliką powstańczą. Na uwagę zasługuje też pierwszy tom trylogii tegoż autora zatytułowany *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982. Choć istnieją te i inne prace, wydaje się, że powinna powstać, oparta o najnowsze badania naukowe monografia, uwzględniająca również fenomen powszechnego i najczęściej całkiem jawnego przystępowania Polaków na początku XIX w. do różnych struktur masońskich.

W odniesieniu do procesu filomatów uczyniłabym tylko małą uwagę, że napis na tablicy gimnazjalnej „Vivat Konstytucja 3 Maja!” (por. s. 94) wynikał z żartu: ktoś napisał „Vivat Konstancja!”, ową Konstancję zamieniono na Konstytucję, co dało asumpt do fali prześladowań. Oczywiście Doktorant nie był zobowiązany do tego, aby o tym szczegółowo pisać.

Rozprawiając o gatunkach literackich Pan Makarewicz stawia znak równości między eposem a epopeją (s. 215-216). Czy rzeczywiście są to synonimy? Warto byłoby odnieść się w tym miejscu do ustaleń m. in. Kazimierza Wyki zawartych w książce *Pan Tadeusz. Studia o poemacie* (1963; druga część monografii nosi tytuł *Pan Tadeusz. Studia o tekście*, 1963).

Ciekawymi fragmentami w pracy są ustępy dotyczące humoru w liryce studenckiej. Interesujące są też uwagi na temat rodzącej się wówczas tradycji powstawania moskalików. Ze swojej strony dodam, że również Edward Balcerzan w książce pt. *Literackość* (2013) za-

warł interesujący rozdział o moskalikach, tworzonych również przez współczesnych poetów, nie wyłączając samego autora tejże monografii.

Intrygują również konstatacje Pana Jana Makarewicza na temat deifikacji wolności. Stawała się ona w omawianej liryce powstania listopadowego wartością najwyższą, absolutną, zastępującą Boga lub z Nim utożsamianą. Zauważmy, iż echo takiej identyfikacji slychać w *Księgach narodu...* Adama Mickiewicza. Swojego czasu pisali o tym Wiktor Weintraub (*Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*) oraz – i to przede wszystkim – Zofia Stefanowska (*Historia i profesja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”*). Natomiast błężniercze tony – jakie pojawiały się w liryce powstańczej – swoje *continuum* miały chociażby w piosenkach śpiewanych przez bohaterów sceny I. (więziennej), nie mówiąc o tzw. Wielkiej Improwizacji z *Dziadów* cz. III. Z kolei słupy Chrobrego (s. 405 i nn.), traktowane jako symbol obecny w liryce powstańczej, powróciły po latach u Juliusza Słowackiego. Motyw „słupisk” Chrobrego, skontaminowany z innym symbolem – orla białego, odnajdujemy w *Królu-Duchu*, szczególnie w dwóch pierwszych pieśniach I. Rapsodu i w Rapsodzie IV. Powyższe uwagi potwierdzają tylko tezę Pana Doktoranta, że motywika i symbolika, obecne w liryce powstańczej, miały swoje reperkusje w poezji dojrzałego romantyzmu (i później).

#### Uwagi językowe

Ostatnio rzadko zdarza się, aby doktorat był pisany tak porządną polszczyzną. Lektury tej obszernej pracy nie utrudnia karkołomny styl i niedoskonałości w dziedzinie fleksji, składni czy frazeologii. Do naprawdę nielicznych usterek językowych występujących w dysertacji należą:

- powtórzenia słowne: „poświęconych”, „poświęcona”, „poświęcone” – łącznie 7 razy na s. 17-18; „prezentuje” – 2 razy na s. 21; „nacje” 12 razy na s. 51; „napisanym [...] opisującym” – na s. 272;
- synekdochy: „Niniejsza praca próbuje zatem połączyć...” (s. 20;) czy „Niniejsza praca próbuje przywrócić wartość liryki powstania” (s. 451) – powinno być raczej: „Autor niniejszej pracy próbuje...”;
- niezgodność nazwisk – w tekście głównym (s. 35) podane jest nazwisko Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej jako autorki definicji kultury studenckiej, natomiast w przypisie 48 widnieje nazwisko Violetty Wróblewskiej. Zapewne chodzi o cudzą cytację. Podobna sytuacja dotyczy przypisu 269 na s. 215: nie powinno być tylko odniesienia do tekstu Ireneusza Opackiego, ale także do Euzebiusza Słowackiego. Ewentualnie można było dodać: „Cyt. za.”;
- drobne usterki interpunkcyjne pojawiają się na s. 111, 173, 216, 243, 302, 303, 395, 400;

- na s. 177 zabrakło kursywy w tytule *Święto Trzeciego Maja*. W przypisach zaś można było zamiast przytaczania nazwiska Seweryna Goszczyńskiego zastosować leksem „tenże” lub „tegoż”;
- w przypisie 79 na s. 128 powinien być pełen adres bibliograficzny do książki Stefana Chwi-  
na. W całej pracy pojawia się on tylko, w pełnej postaci, w Bibliografii;
- nieraz brakuje też innych przypisów, np. na s. 130 – tam, gdzie pojawia się informacja w cudzysłowie: „doktora praw i administracji”; również na s. 306 – w kontekście drobnych cy-  
tatów z dzieł Huizingi;
- wątpliwości budzi czasami pisownia wielkiej i małej litery, np. na s. 135 jest „Legii Litew-  
sko-wołyńskiej”; na s. 139 „do targowicy”; na s. 373 „antychrysta” i „antychrystem”, ale np.  
na s. 420 jest „Feniks” pisany – zresztą za Dominikiem Magnuszewskim – wielką literą;
- na s. 161 widnieje: „z lat dziecinnych” zamiast: „z lat dziecięcych”. O latach dziecinnych  
mówił też Adam Mickiewicz w Epilogu do *Pana Tadeusza*, ale jest to wyrażenie niepopraw-  
ne. Ktoś może być dziecinny, lata są raczej dziecięce;
- na s. 171 występują dwa błędy fleksyjne – jest: „nonkonformisty”, powinno być: „nonkon-  
formistę”; jest: „charakteryzował się”, powinno być: „charakteryzowały się”; podobnie na s.  
443 jest: „Pierre’a-Jean’a de Bérangera” – powinno być raczej: „Pierre’a-Jeana de Bérang-  
era”; na s. 331 – pojawia się usterka słowotwórcza: „koniecznie”, powinno być: „konieczne”;
- na s. 237 niezrozumiała wydaje się wzmianka o „przekręcaniu wyrazów”. Osobiście widzia-  
łabym tam zjawisko mazurzenia;
- niejasny jest zapis tytułu *Cud mniemany, czyli Krakowiaczy i Górale* w formie skróconej *Cud*  
bez wielokropka (s. 241-242, 247 i nn.). Raz pojawia się *Cud*, innym zaś razem *Cud mniema-  
ny* – również bez tegoż znaku interpunkcyjnego (por. np. s. 246-248).

Praca jest bardzo obszerna, niektóre uwagi, np. dotyczące współczesnego (XXI w.) życia akademickiego, nie wydają się w niej konieczne – np. n s. 24-26, 28-30, 34, 36 i in. Nie bar-  
dzo zrozumiałe jest też pojawienie się rozbudowanych informacji o kulturze akademickiej w Niemczech. Może lepsze byłoby prześledzenie egodokumentów z epoki, wspomnień, jak wy-  
glądało życie studenckie Polaków przed 1830 rokiem. Są to jednak tylko niezobowiązujące sugestie.

### Résumé

Autor wychodzi z założenia, że „W literaturze przedmiotu brakuje monograficznego ujęcia kwestii przedpowstaniowej kultury akademickiej oraz jej wpływu na kształtowanie liryki po-  
wstania listopadowego” (s. 16). Wypełnia tę lukę w sposób naprawdę satysfakcjonujący. Ale,

czytając tę obszerną i niezwykle erudycyjną pracę, zastanawiałam się niekiedy, co w niej jest oryginalne, co jest odkryciem samego Doktoranta.

W pracy przygotowywanej do publikacji proponowałabym ograniczenie niektórych informacji, zwłaszcza bardzo rozbudowanych kwestii dotyczących życia akademickiego w Niemczech oraz w czasach obecnych; sugerowałabym też wstępne wyjaśnianie słów mogących budzić zastanowienie; mocne zaakcentowanie osobistego wkładu Autora w zaprezentowane w pracy odkrycia. Dla przykładu: jeśli Pan Makarewicz pisze o symbolice powstania listopadowego, warto byłoby wskazać, które symbole podpowiedział mu Ryszard Przybylski, a które Doktorant sam wyłowił z dobrze mu znanej poezji. Sugestię tę zamieszczam nie w sensie zarzutu, lecz raczej pewnej propozycji warsztatowej.

Cele, jakie obrał sobie Pan Magister, zostały z powodzeniem osiągnięte. Praca jest bardzo erudycyjna, nie tylko *stricte* filologiczna, lecz również historyczna i socjologiczna. Autor przytoczył w niej wiele faktów dotyczących realiów przelomu XVIII i XIX wieku. Pan Jan Makarewicz ukazał szeroką panoramę związków (również niemieckich, pruskich), zrzeszeń, towarzystw, klubów, łóż masońskich, szkół, a nawet kawiarni i klubów działających tuż przed wybuchem powstania listopadowego i mających wpływ na ów zryw niepodległościowy. Wskazał też wpływy literackie, polskie (jakimi były m. in. *Oda do młodości* i *Konrad Wallenrod* Mickiewicza), ale też obce – szczególnie niemieckie, np. *Zbójców* Friedricha Schillera i Fausta (autorstwa zarówno Johanna Wolfganga Goethego, jak i Augusta Klingemanna). Kilkakrotnie przywoływał sylwetkę Karla Ludwiga Sanda, „który wskazał drogę kolejnym spisowcom pragnącym wyzwolić świat od tyranów, stając się tym samym patronem i męczennikiem międzynarodowego ruchu studenckiego” (s. 156). O ile pierwsza część doktoratu ma charakter bardziej historyczny i historycznoliteracki, o tyle druga – analityczno-interpretacyjny, w której Pan Makarewicz zwraca uwagę na – już zresztą wcześniej przezeń wskazywane – powiązania intertekstualne. Podział ten wydaje się jak najbardziej uzasadniony. Wiele miejsc w tekście jest bardzo ciekawych, nawet jeśli niezupełnie odkrywczych, to funkcjonujących w sensie przypomnienia; zebranych w jedną sensowną całość. Pan Makarewicz pragnął w swojej dysertacji „przywrócić wartość liryki powstania listopadowego oraz należne jej miejsce w dziejach literatury polskiej” (s. 451). Wskazał też rejony niezbadane, domagające się badań naukowych i ich zwieńczenia w formie książkowej. Pisał:

Do zadań czekających na opracowanie należy także nowa antologia liryki powstańczej – praca Andrzeja Zielińskiego traktuje listopadową poezję wybiórczo, pomija utwory i twórców oraz nie proponuje spójnej koncepcji zestawienia wszystkich dzieł. Ponadto potrzeba wydania krytycznego wszystkich dzieł Franciszka Kowalskiego – jego powstańczych liryków oraz tłumaczeń Moliera i pamiętników. Twórca ten dysponował szczególnym

wyczuciem języka, poczuciem humoru oraz zmysłem obserwacji społecznych i politycznych, dlatego tym bardziej zasługuje na wydobywanie z niepamięci. Brakuje także nowych wydań i opracowań liryki Seweryna Goszczyńskiego, Stefana Garczyńskiego i Hieronima Kajsiwicza. Warto także opublikować przedpowstaniowy śpiewnik Bractwa Burszów Polskich wraz z aktami Nowosilcowa oraz stworzyć wydanie krytyczne anonimowej twórczości studenckiej w zestawieniu z niemieckimi piosenkami burszowskimi. Pracy tej mógłby towarzyszyć zapis nutowy. (s. 456)

Zważywszy na niezwykłą pracowitość i dokładność Doktoranta, umiejętność poszukiwania i zdobywania danych, sięgania do źródeł i gromadzenia materiału badawczego, doceniając jego dużą wiedzę oraz wszelkie potrzebne w tej dziedzinie kompetencje i umiejętności, śmiem przypuszczać, że Pan Jan Makarewicz przynajmniej części zadań wyznaczonych przyszłym badaczom mógłby się z powodzeniem sam podjąć. Tymczasem jednak chciałabym z całą stanowczością stwierdzić, że wieloaspektowa, bogata pod względem erudycyjnym i merytorycznym, czysta pod kątem językowym praca Pana Magistra spełnia ustawowe wymagania formalne i prawne stawiane przed rozprawami doktorskimi. Tym samym bez żadnego wahania rekomenduję ją do kolejnych etapów w procesie doktoryzowania. Finalnie zaś – do obrony.

Dorota Kulczycka  
Lielona Góra, 12 IV 2023 r.